

Orlątko (1918)

muzyka: autor nieznany

słowa: Artur Oppman (Or-Ot)

Pieśń została napisana do widowiska jasełkowego „Baśń w szopce”, wystawionego w grudniu 1918 r. w czasie walk o Lwów i była hołdem dla najmłodszych uczestników tej walki o prawo do polskości. Tekst piosenki jest ostatnimi słowami umierającego, nastoletniego żołnierza, który pociesza zrozpaczoną, płaczącą matkę.

Nota historyczna

Pieśń, do której słowa napisał Artur Oppman (Or-Ot), była hołdem dla najmłodszych uczestników walki Lwowa o prawo do polskości. Za pierwszy krok do odbudowy przez Polskę niepodległości uważamy zwykle 11 listopada 1918 roku, kiedy to Polacy po 123 latach odzyskali kontrolę nad swoją stolicą. W tym samym jednak czasie od prawie dwóch tygodni walczył Lwów. Tekst piosenki jest ostatnimi słowami umierającego, nastoletniego żołnierza, który pociesza zrozpaczoną, płaczącą matkę.



„Orląta – obrona cmentarza”. Mal. W. Kossak

Forma literacka jest adaptacją wywodzącego się jeszcze ze starogreckiej poezji trenu (lamentu). Główną zmianą było oddanie przez autora narracji hołdu śmiertelnie rannemu bohaterowi. Poza tym tekst zachowuje wszystkie elementy gatunku:

- exordium (wyjawienie przyczyny bólu) – żołnierz umiera śmiertelnie ranny w walce za polskość Lwowa, zostawia ukochaną Matkę;
- laudatio (wyliczenie zasług zmarłego) – mimo młodego (w domyśle – przedpoborowego) wieku poszedł walczyć za swoje miasta i kraj, bił się tak jak starsi żołnierze;
- comploratio (opłakiwanie) – „Zostaniesz biedna, sama”, „Tylko mi Ciebie Mamo, tylko mi Polski żal”;
- consolatio (pocieszenie) połączone z exhortatio (moralne pouczenie) – „O Mamo otrzyj łzy, z uśmiechem do mnie mów”, syn przypomina Matce, że umiera za polskość ukochanego miasta i przypomina o zwycięstwie „Obroniliśmy Lwów!”.

Piosenka była po 1945 roku na indeksie utworów zakazanych (podobnie jak większość tematów związanych z polskim Lwowem). Po zmianie ustroju oficjalnie

weszła do śpiewnika harcerskiego i doczekała się różnych wykonania (np. zespołu „Forteca”).

Walka o Lwów



Naczelna Komenda Obrony Lwowa w 1918 r.
Siódmy od lewej stoi kapitan Czesław Mączyński
– naczelny komendant obrony

30 października 1918 roku do miasta przybyli z Warszawy przedstawiciele Rady Regencyjnej. Uroczyste przejęcie przez nich władzy we Lwowie planowano na 11 listopada. Tymczasem w nocy 31 października rozpoczęła się akcja oddziałów ukraińskich, podlegających Ukraińskiej Radzie Narodowej. Plan działania opracowali oficerowie austriaccy. Na mocy tajnego porozumienia rządu cesarsko-królewskiego z URN cała Galicja

Wschodnia miała odtąd podlegać administracji ukraińskiej. Aby zapewnić temu spiskowi odpowiednią siłę militarną, Austriacy odpowiednio wcześniej zgromadzili w 20-tysięcznym garnizonie Lwowa przeszło 12 tysięcy Ukraińców. Dodatkowo uzbroili i wyposażyli formację „Strzelców Siczowych”, którą dowodził nominalnie Wilhelm Habsburg (faktycznie płk. Hryc Trus-Tarnawski). Polacy dali się zaskoczyć. Do walki stanęły nieliczne oddziały POW i ochotnicy. Dowództwo nad całością objął kpt. Mączyński. Większością szczupłych sił obsadził okazały gmach Szkoły Sienkiewicza. Drugim punktem oporu był Dom Technika, w którym 7-osobowa (!) załoga w ciągu trzech dni odparła wszystkie ataki Ukraińców.

Polacy nie tylko utrzymali obie reduty, ale przeszli nawet do kontrataku. Spontanicznie powstające w całym mieście grupy i oddziały same zdobywały broń i atakowały najbliższe obiekty, stopniowo tworząc i stabilizując linię frontu. Do szeregów masowo wstępowała młodzież bez względu na orientację polityczną. To właśnie te „orleńta” były główną siłą obrony polskiego Lwowa. Walkę wspierały również organizacje kobiece, zajmując się zaopatrzeniem i służbą zdrowia. Poza Lwowem ukraińska akcja objęła również Przemyśl, Chełmszczyznę i Wołyń. Za pomocą dla Galicji stanowczo opowiadała się opinia publiczna. 17 listopada przez Warszawę przeszła fala demonstracji wzywających do odsieczy Lwowa. Dwa dni później z Przemyśla ruszyła wzdłuż linii kolejowej ekspedycja płk. Tokarzewskiego (11 500 ludzi, 8 dział, pociąg pancerny) i wieczorem tego samego dnia przebiła się do miasta. 21 listopada Polacy rozpoczęli na



Szesnastoletnia uczennica z Sosnowca, która sformowała i przyprowadziła do obrony Lwowa oddział ochotniczy

wszystkich odcinkach atak, który ostatecznie wyparł oddziały ukraińskie poza Lwów. Do końca grudnia sytuacja w Galicji zmieniła się na korzyść strony polskiej. Mimo znacznie mniejszych sił, dzięki zręcznej taktyce, odzyskano obszary między Przemyślem i Chyrowem. Odbito również Lwów, chociaż nie przerwało to oblężenia. Ukraińcy działając poza obszarem zabudowanym wciąż blokowali miasto. Wzięcie miasta szturmem było jednak poza ich zasięgiem. Miasto jeszcze na dwie dekady pozostało polskie.



„W bramie zachybotła się postać strzelającego chłopca”. Rys. Kamil Mackiewicz

O bohaterstwie lwowskich Orłąt opowiada m.in. Karol Szreder w „Orłęta – z walk lwowskich”. Oto fragment poświęcony walkom o pocztę:
„Zrujnowana, paląca się poczta ziała ogniem karabinowym. Wokół niej leżały gęsto trupy ludzkie. W pewnym miejscu, w rozwalonej bramie, klęczał na ziemi młodziutki chłopiec i ustawicznie strzelał. Ktoś podawał mu w tyle świeżo nabijane karabiny. Za każdym strzałem słyhać było jęk pod naszą kamienicą. Strzelał niezmiernie celnie. Przez ulicę puściło się trzech ruskich żołnierzy, pragnących za wszelką cenę dostać się do strzelającego. Trzy szybkie strzały i trzy trupy wyciągnęły się w poprzek ulicy. Mielśmy już odejść od okna, bo kule przez zbite szyby wpadały do mieszkania, brzęcząc jak osy nad naszymi, gdy wtem strzelający chłopiec zachwiał się, wypuścił z dłoni karabin i runął na wznak. Natychmiast obok

niego wyłoniła się druga taka drobna, jak tamta postać, której znowu ktoś podawał nabijane karabiny. Oparty o martwe ciało kolegi strzelać musiał również niezmiernie celnie, bo nikt ze strony ruskiej nie próbował przebiec ulicy. Wokół niego rozbrzgiwał się poszarpany mur od lecących kul ruskich i obsypywał go czerwonym mianem. Strach ścisnął moje serce. Mimo grożącego niebezpieczeństwa ruszyć się nie mogliśmy od okna, oczy nasze przypadły do tego dziecka, usta mimowolnie szeptały jakąś gorącą modlitwę. Strzały stawały się coraz gorętsze. Poczta grzmiąca wszystkimi otworami. W pobliżu wylatywały resztki szyb z kamienic. Raptem silniejsza salwa, jedna, druga, trzecia. W bramie pocztowej zachybotła się postać strzelającego chłopca. Podniósł jeszcze karabin, lecz ręce już opadły i osunął się cicho obok zabitego poprzednika. Zza załomu jak widmo, natychmiast wysunęła się nowa postać, taka jak tamci, rówieśnik. Szybko odsunął ciało jednego z poległych, oparł się na drugim i podniósł karabin do oczu ...”.

Opracował: Piotr Pacak